

*„Przeżył akcję pod Arsenalem  
i inne słynne akcje bojowe „Szarych Szeregów”,  
przeżył Powstanie,  
jako jeden z nielicznych bohaterów „Kamieni na szaniec”  
dożył tzw. wolnej Polski.  
Dla niego nie okazała się ani Polska, ani wolność...”*

## 2 marca 2017 r. obejrzeliliśmy spektakl pt. „Pseudonim Anoda”



walce z niemieckim okupantem w obronie ojczyzny i jej suwerenności.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Rodowicz próbuje wrócić do normalnego życia. Korzystając z amnestii dla żołnierzy podziemia polskiego ogłoszonej przez władze komunistyczne, ujawnia się, ufając że pozwoli mu to bezpiecznie żyć. Uczy się elektroniki na Politechnice, następnie podejmuje studia architektoniczne. Na spotkaniu towarzyskim poznaje piękną Alę, w której zakochuje się z wzajemnością.



Przez cały czas pamięta o towarzyszach broni z AK. Dzięki jego wysiłkom odbywają się ekshumacje poległych powstańców. „Anoda „ utrzymuje też kontakty z kombatanami. Planuje wspólne wyjazdy, zbiera materiały o historii batalionu „Zośka”. Nie zdaje sobie sprawy, że dla nowych komunistycznych władz pozostaje śmiertelnym wrogiem, potencjalnym, choćby wyimaginowanym, wrogiem nowego ustroju.



W wigilię Bożego Narodzenia 1948 roku do mieszkania państwa Rodowiczów w Warszawie wpada kilku funkcjonariuszy komunistycznej „bezpieki”. Przeszukują mieszkanie i zabierają ze sobą Jana. Dwa tygodnie w areszcie kończą się dla „Anody” tragicznie. Oprawcy próbują wmówić rodzinie, że popełnił samobójstwo, ale znajomy lekarz po nielegalnej obdukcji zwłok stwierdza,

że Janek został zakatowany. Połamane żebra, zmiażdżona klatka piersiowa i jama brzuszna - jakby ktoś skakał po nim butami.

To interesujący spektakl, z dobrymi aktorskimi rolami. Tytułowego bohatera gra przekonująco Łukasz Dziemidok. W roli ojca, profesora Kazimierza Rodowicza, występuje Jan Englert. Pozostaje w pamięci zboląta twarz matki świetnie granej przez Grażynę Barszczewską. Spektakl obfituje w przejmujące sceny m.in. z przesłuchań „Anody”, pogrzebu, kiedy to matka kładzie synowi do trumny jego najwyższe odznaczenie – krzyż *Virtuti Militari*.

Tragiczny los Jana Rodowicza „Anody” reprezentuje losy całego pokolenia młodych żołnierzy podziemia, którzy zamiast żyć w chwale należnej bohaterom - byli po wojnie za ową patriotyczną postawę dotkliwie represjonowani w ramach planowej akcji.

Spektakl zrobił wielkie wrażenie na gimnazjalistach. Młodzież była pełna podziwu i współczucia dla głównego bohatera, jego najbliższych. Na przykładzie „Anody” poznali oni losy wielu żołnierzy AK, wyklętych i prześladowanych przez władze komunistyczne, tylko za to, że walczyli o wolność Polski z hitlerowskim okupantem. Gimnazjalistom nasunęła się refleksja, że warto dbać o to, by nigdy nie przyszło nam żyć w tragicznych, wojennych czasach. Byśmy swój patriotyzm wyrażali tylko w czasach pokoju, pracując dla dobra naszej ojczyzny i pamiętając o jej bohaterach.

Beata Jabłońska